

Łódź, 02.04.2017r

Ocena dorobku artystycznego i pedagogicznego dr. Grzegorza Mielczarka w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuk teatralnych.

Pan adiunkt Grzegorz Mielczarek, urodzony 28.11.1977 roku, jest absolwentem Wydziału Aktorskiego PWST im L. Solskiego w Krakowie, który ukończył w 2004 roku. W tym samym roku otrzymał angaż w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie i jednocześnie podjął współpracę z macierzystą uczelnią - najpierw w ramach asystentury, a później już jako samodzielny wykładowca. Po przeprowadzeniu postępowania w roku 2008 pan Mielczarek decyzją Rady Wydziału Aktorskiego PWST w Krakowie uzyskał stopień doktora w dziedzinie sztuk teatralnych, w dyscyplinie: aktorstwo.

Od czasu otrzymania stopnia doktora pan Mielczarek zagrał ok. 30 ról teatralnych i kilkanaście filmowych i telewizyjnych. To znaczący dorobek, lecz nie ilość tu ważna, lecz jakość kreowanych postaci, które zasługiwały na uwagę widzów i wysoką ocenę krytyków. Jego role były zauważane i nagradzane na festiwalach i wysoko notowane w plebiscytach publiczności.

W rolach głównych i drugoplanowych buduje postaci o wyraźnym charakterze i obdarzone indywidualnym rysem, określane przez recenzentów jako znakomite czy wręcz wybitne. Dla przykładu „On” w „Kochanku” Harolda Pintera w reż. Józefa Opalskiego:

„Dominika Bednarczyk (Ona) i Grzegorz Mielczarek (On) przeszli samych siebie, by tak doskonale przekazać ewolucję postaci swą grą aktorską. W ciągu godziny przeprowadzili widownię przez cały wachlarz ludzkich emocji i zapewne nikt nie wyszedł obojętny i znużony” – Ewa Wilczyńska-Saj

„Na wielkie uznanie w kwestii budowania postaci i całej atmosfery zasługują aktorzy Bednarczyk oraz Mielczarek. Weszli doskonale w swoje role, przesiąknęli nimi na tyle i stworzyli tak intymną nić porozumienia, że spektakl zakończył się łzami” – Monika Sobieraj

Rola w tym przedstawieniu przyniosła p. Mielczarkowi nagrodę aktorską w Plebiscycie Publiczności w 2013 roku.

O roli Terry'ego w „Mrocznym, mrocznym domu” Neila La Bute'a, w reż. Marcina Hycnara pisano:

„No i Mielczarek... nie wiem skąd on to bierze, lecz gdy jest na scenie, zawsze jest tak, jakby nie był sam, jakby dwóch ich było, Mielczarek i Mielczarek, On i On ukryty... Chodzi o to, że ten drugi jest tam w środku, jak plaster cienia pod skórą. Za jego sprawą, cokolwiek Mielczarek gra - wściekłość, smutek, ból, zranienie, radość – to coś zawsze nabiera nieuchwytniej, wciąż umykającej plastyczności, nie

pozwała się łatwo nazwać, nigdy nie jest konkretną spiżową tezą, raz na zawsze daną widzowi do wierzenia” – Paweł Głowacki

Za tę rolę aktor otrzymał Nagrodę Teatralną Miasta Krakowa im. Stanisława Wyspiańskiego w 2013 roku.

Nie mogę odmówić sobie przypomnienia jeszcze kilku krótkich sformułowań z recenzji zamieszczonych w przysłanych mi materiałach, które potwierdzają bardzo dobrą kondycję aktorską pana Mielczarka:

„Rola komedianta – Mielczarka jest nie do podrobienia – tańcem stu subtelności, stu, jak krawędzi żyłek ostrych, drobin gestów, dygotów twarzy, intonacji, spojrzeń, bezruchu wreszcie... Kto jeszcze dziś w epoce pęcznej zadyszki potrafi na scenie tak lepić rolę”

„A na końcu „Nie całkiem wesołej historii” – drobny człowieczek znów siada na krawędzi łóżka i znów się przedstawia. On, półtrup Mikołaja Stiepanowicza, całą wyjątkowość aktorstwa Grzegorza Mielczarka, który zgasił patos”.

„Rewelacyjny Grzegorz Mielczarek doskonale odnajduje się w postaci targanej przez tak sprzeczne emocje. Doskonale gra ciałem oraz mimiką twarzy, a także napięciem i modulacją głosu. Stał się centralną postacią”

Trzeba przyznać, że jest pan Grzegorz w świetnej formie. Wypełnia swoim talentem całą paletę aktorskich możliwości. Daje sobie radę w dramacie, komedii, w repertuarze klasycznym i współczesnym; nie obca mu scena duża i miniaturowa. Niewątpliwie wymaga to dużego wysiłku twórczego, dobrej formy duchowej i fizycznej. Pan Grzegorz ten potencjał tworzenia poważnych, różnorodnych ról, niewątpliwie posiada. Świadectwem tego jest rola Wacława Niżyńskiego w przedstawieniu Anny Burzyńskiej „Niżyński. Zapiski z otchłani”, w reżyserii Józefa Opalskiego. Przedstawienie grane jest na Scenie Miniatura w Krakowie. Spektakl oparty o „Dzienniki” Wacława Niżyńskiego, genialnego tancerza i choreografa. To dramat artysty zapadającego się w siebie z powodu choroby psychicznej. Dramat tancerza nie mogącego dalej tańczyć – tworzyć – być sobą. Osią dramatu jest postać Niżyńskiego – tancerza legendy – boga tańca – boga złamanego chorobą, ale jednak...

To kuszące niezwykle i wydawać by się mogło niewykonalne zadanie dla aktora. Prawdziwe wyzwanie. Pan Mielczarek odważnie je podejmuje; wychodzi z tego zmierzenia się z Niżyńskim zwycięsko! O dziwo nie tańczy – jakby instynkt podpowiedział mu, że wszelka próba imitowania tańca mogłaby się stać karykaturalna. Traktuje więc taniec symbolicznie, prawie rytualnie. Przeżywa taniec, żyje tańcem, rozmawia tańcem, wspomina tańcem chwile świetności, jest tańcem. W jednej ze scen z żoną - oddycha tańcem w rytm muzyki. Świetne! Jednocześnie dzięki wyjątkowej sprawności fizycznej, wyczuciu rytmu i wrażliwości scenicznej, odnosi się wrażenie, że gdyby chciał zatańczyć... to kto wie? Aktor daje zresztą w spektaklu próby swoich potencjalnych możliwości tanecznych. Przepelniony tańcem buduje jednocześnie bardzo wiarygodną, pogmatwaną psychologicznie osobowość Niżyńskiego. Różnorodnie, ale z wyczuciem kreśli skomplikowane relacje z żoną, jej rodzicami, z przygodnymi kobietami, lekarzem. Delikatnie zaznacza homoseksualny związek z impresariem Diagiliewem. Wspomnienia dawnej kariery, samotność, pustka, walka z chorobą, ataki schizofrenii, stany katatonii, szaleństwo - wszelkie emocjonalne stany przeżywa unikając nadmiernej

ekspresji. Nawet kiedy strzela słowami lub z trudem je cedzi, wyraźnie widać, że aktor doskonale panuje nad materią roli. Wyczuwam nawet pewien minimalny dystans, który aktor świadomie stosuje – jakby przyglądał się swojemu bohaterowi, badał jego emocje, stawiał się w jego sytuacji. To ciekawy i słuszny zabieg, pozwalający aktorowi, razem z widzami, przyglądać się ludzkiej tragedii.

Rola Niżyńskiego to rola godna dzieła artystycznego przedstawionego w postępowaniu habilitacyjnym. Rola wysoko oceniona przez krytykę teatralną. Pisano:

„Nieprawdopodobnie gęsto gra Niżyńskiego Grzegorz Mielczarek. Po tej kreacji wiem już na pewno, że to aktor wybitny. Niewielu podobnej klasy mamy w jego pokoleniu” – Jacek Wakar

„Wcielający się w postać Niżyńskiego Grzegorz Mielczarek świetnie się z postawionego przed nim zadania wywiązał. Stworzona przez niego kreacja przykuwa uwagę widza” – Iwona Pięta

„Poza Mielczarkiem nikt nieuchwytności tej nie byłby w stanie zagrać z tak gęstą goryczą, tak lekko i tak bezlitośnie precyzyjnie” – Paweł Głowacki

Pan Mielczarek otrzymał za tę rolę Nagrodę Miasta Krakowa im. Stanisława Wyspiańskiego. Słusznie!

„Dusza potrzebuje ciała dlatego, że bez niego nie może ona ani działać, ani czuć” – te słowa Leonarda da Vinci przytacza Michaił Czechow w swojej książce „O technice Aktora”. „Ciało w pracy aktora” – taki podtytuł dał pan Mielczarek swojemu autoreferatowi. Kanwą bowiem wypowiedzi jest próba zastanowienia się nad fenomenem ciała w zawodzie aktora w oparciu o pracę nad rolą Niżyńskiego.

Wypowiedź pana Mielczarka porusza temat szalenie ważny. Szczególnie dziś, kiedy atrybuty aktorstwa giną w nadmiarze błyskotliwych chwytów reżyserskich. To przemyślana rozprawa, świadcząca o umiejętności autoanalizy pracy twórczej. Aktor z solidnym doświadczeniem próbuje opisać to, co w sztuce aktorskiej tak trudno jest zwerbalizować – proces tworzenia roli nierozzerwalnie związanej z wyjątkowym wykorzystaniem cielesności.

Kanwę autoreferatu dopełnia wątkami wspomnień innych doświadczeń ze swej aktorskiej kariery, w których ciało aktora, ruch, gest, mimika, te narzędzia aktorskiego wyrazu odegrały zasadniczą rolę. Podkreśla potrzebę panowania nad ciałem co wymaga nieustannych ćwiczeń, ciągłego treningu, aby w dobrej kondycji utrzymywać instrument, którym dla aktora jest on sam. Pisze o ciele jako źródle blokad, przypomina doświadczenia z codziennych prób: „kiedy treningi pomogły zrozumieć, że tłumiąc, ograniczając swoje mięśnie aktor marnuje mnóstwo energii”.

Ciekawy jest akapit, w którym autor jak mówi „zrozumiał” jak ważne jest ciało. Otóż radio było tą kolejną lekcją z nauki języka teatru. To tam doświadczył, że czytając powieść, w której ma sportretować dziesiątki postaci, to „ujawni ich charakter w dźwięku, tylko wtedy, gdy ciało uwolni (odblokuje) odpowiednie impulsy, a to pozwoli budować zamierzone emocje, barwę i ton”. Prawda, sam tego często doświadczam.

Autor przypomina jeszcze inne, ważne przykłady ze swej pracy – w „Biesach” Dostojewskiego, w „Obcym” Camusa, „Kochanku” Pintera, które stanowiły kolejne stopnie doświadczeń scenicznych, które jak mówi: „w namacalny sposób udowadniały potrzebę pielęgnowania świadomości ciała

w procesie twórczym”. Oczywiście, mówiąc o potrzebie intensywnej pracy nad ciałem aktor wielokrotnie podkreśla, że musi być to nierozdzielnie związane z pracą nad analizą tekstu, trenowaniem wyobraźni, intelektu, duchowości.

Gdy dodać ostatni fragment o „pamięci ciała”, otrzymamy gotowy, zwarty, praktyczny poradnik jak stosować tę technikę pracy nad rolą, która zakłada, że stany emocjonalne łatwiej wywołać i utrwalić dzięki pracy nad fizycznym, a nie psychologicznym aspektem roli. Poradnik tym cenniejszy, że wyniesiony z własnego doświadczenia. Bowiem „aktor musi mieć możliwość wypowiedzenia tego, co w nim rozbrzmiewa (w jego ciele i duszy), inaczej jest skazany na cierpienie”. To szczerza, przemyślana i pokorna wobec sztuki wypowiedź aktora artysty.

W roku 2004 władze uczelni zaproponowały panu Mielczarkowi prace na Wydziale Aktorskim w charakterze asystenta. To dowód wielkiego zaufania, którego habilitant nie zawiódł. Dziś jest samodzielnym wykładowcą ze stopniem doktora. W latach 2008 – 2012 pełnił funkcję Prodziekana Wydziału (przy Dziekanie prof. Jacku Romanowskim). Wiem, że był jego prawdziwie „prawą ręką”. Dokonano wtedy poważnych zmian w programie nauczania, wprowadzono przedmioty fakultatywne, uruchomiono wewnętrzny system badania jakości. Dziś jest pan Mielczarek członkiem Rady Wydziału oraz Senatu Uczelni. Pracuje w Komisji ds. Oceny Kadry oraz Komisji Jakości Kształcenia. Prowadził projekt badawczy pt. „Elementarne zadania aktorskie jako szczególnego typu wyzwanie pedagogiczne”. Na przestrzeni lat prowadził zajęcia z elementarnych zadań aktorskich, prozę, wiersz, sceny klasyczne i współczesne na I, II i III roku. Prowadził zajęcia fakultatywne ze studentami IV roku. Bywał asystentem przy realizacji przedstawień dyplomowych. Rozsądnie i różnorodnie dobiera autorów, nad którymi pracuje ze studentami – Szekspir, Mickiewicz, Słowacki, Miłosz, ale też Hłasko, Masłowska, Koltés. W pracy ze studentami skupia się na budowaniu powiązań między działaniem fizycznym a działaniem psychologicznym, na budowaniu logicznego nurtu działania aktorskiego. Wykorzystuje swoje doświadczenie, dzieląc się ze studentami swoją wiedzą, wyrabiając w młodzieży aktorskiej wrażliwość, pokorę, partnerstwo, dyscyplinę, precyzję a wreszcie wyobraźnię i ciekawość. Cechy ciągle przecież niezbędne w naszym zawodzie.

Moja osobista znajomość z panem Mielczarkiem jest, niestety, niewielka. Materiały nadesłane, słowa na papierze. Chcąc jeszcze bliżej nakreślić postać habilitanta, aktora – artysty, partnera na scenie, pozwalam sobie dołączyć krótką wypowiedź pana Sławomira Maciejewskiego - mojego absolwenta, a jednocześnie kolegi z teatru pana Mielczarka:

„Grzegorz Mielczarek, moim zdaniem, jest aktorem wyjątkowym. Mimo młodego wieku, dzięki intensywnej, wytężonej pracy, osiągnął niecodzienne doświadczenie i świadomość, pozwalającą Mu w pełni panować nad warsztatem. Obdarzony jest przy tym szczególnymi walorami ducha, uczuciowością, wrażliwością, skromnością(mimo bezdyskusyjnych sukcesów), empatią, otwartością i poczuciem humoru.

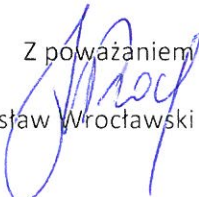
Mielczarek, z którym współpracuję od blisko 10 lat, hołduje aktorstwu kreatywnemu. Każda Jego rola to poparta mrowczą pracą „figura z krwi i kości”. Osoba, którą się staje na scenie zawsze jest kompletna i spójna. Zawsze to KTOŚ i zawsze ktoś INNY. Podczas prób pozwala sobie na piętrowe eksperymenty, wielowątkowe analizy, improwizacje graniczące z brawurą, po to, by w efekcie

dokonać precyzyjnej, w pełni komunikatywnej i spójnej syntezy roli. To aktor niezwykle wyczulony na partnera, sytuację sceniczną, przestrzeń gry, i wreszcie tych, dla których jest na scenie – publiczność.

Obserwując Grzegorza, jego sposób (metodę?) pracy, dostrzegam zawsze dogłębne rozczytanie tekstu, Jego ogromną wierność intencjom autora, sumienne poszukiwania okotoliterackie i psychologiczne. Podziw budzi droga, którą Grzegorz przechodzi w poszukiwaniu istoty roli. Jest przy tym niezwykle zdyscyplinowany, skupiony. Jego pokora, delikatność, lojalność wobec zespołu ujmują stając się dla wielu inspiracją.

W trakcie prób rola, postać stają się dla Niego polem naukowych poszukiwań, głębokiego namysłu nad kondycją człowieka, jego mocy i słabości. To badacz, obdarzony cechami naukowca, gotowego dla dobra nauki – sztuki poddać swoje ciało, zmysły, umysł doświadczeniom granicznym. Zawsze jednak, jak wspominałem, finalny efekt Jego pracy służy syntezie prowadzącej do porozumienia z odbiorcami dzieła. Odnoszę wrażenie, że dla Grzegorza Teatr to rodzaj służby, powinności, miejsce święte. Być z Nim na scenie to wyzwanie i zaszczyt". - Sławomir Maciejewski
Czy potrzebna jest lepsza rekomendacja?

Stwierdzam, że osiągnięcia artystyczne i pedagogiczne spełniają wymagania art.1b Ustawy z dnia 14.03.2003 roku i wnioskuję o nadanie panu Grzegorzowi Mielczarkowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie Sztuk Teatralnych.

Z poważaniem

Bronisław Wrocławski